Nr. 219. **Kraków, sobota 7 sierpnia 1909.** **Rocznik XVIII.**

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Olbrzymia walka w Szwecyi.

Jedna z największych walk proletaryatu ze światem kapitalistycznym rozpoczęła się właśnie w Szwecyi. Na zamiar kapitalistów zniszczenia organizacyj zawodowych odpowiedział proletaryat rozpoczęciem walki na śmierć i życie, która musi zakończyć się zupełnem zniszczeniem jednej ze stron walczących.

Szwecya od niedawna dopiero weszła w okres kapitalistycznego rozwoju. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty ogromne obszary kraju były zupełnie odcięte od ruchu światowego, a przemysł rozwijał się w starych, patryarchalnych formach. Dopiero pomysł wyzyskania sił wodnych dla stworzenia sił elektrycznych sprowadził przewrót w tych stosunkach. Prawie nagle powstawały nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, w których kapitaliści zagraniczni inwestowali miliardowe sumy. Szczególnie przemysł metalurgiczny, oparty na ogromnych bogactwach ziemi, oraz przemysł drzewny, oparty na nieprzebranych lasach, rozwinęły się do kolosalnych, jak na tamtejsze stosunki, rozmiarów.

Równym krokiem z rozwojem przemysłu poszedł rozwój ruchu robotniczego, oparty na międzynarodowych, socyalno-demokratycznych związkach zawodowych. Podczas gdy z końcem 1900 roku było wszystkiego 20 związków o 694 filiach i 37.828 członków, to już z końcem 1907 r. było 28 związków o 2144 filiach, liczących 186.226 zorganizowanych robotników, między nimi 17.000 kobiet. W sierpniu 1908 r. związki zawodowe liczyły już 260.000 członków, a teraz zapewne doszły już do liczby 300'000 zorganizowanych robotników. Na czele organizacyj stoi sekretaryat krajowy, który utrzymuje łączność między poszczególnymi związkami, prowadząc je dotychczas do rozwoju i zwycięstw.

Wobec takiego rozwoju nic nadzwyczajnego, że przedsiębiorcy zaczęli myśleć o środkach złamania tej solidarności robotniczej i w tym celu stworzyli — na wzór robotników — krajową organizacyę pracodawców z jawnym celem złamania robotników przez zniszczenie ich organizacyj. Walkę rozpoczęto częściowym lokautem, na który robotnicy odpowiedzieli strejkiem generalnym, w którym — wbrew kłamliwym twierdzeniom, rozsyłanym przez różne urzędowe źródła — biorą udział wszyscy robotnicy, także ci, którzy albo do żadnej organizacyi nie należeli, albo mieli organizacye lokalne, nie stojące w związku z sekretaryatem krajowym.

Przedsiębiorcy wywołali walkę tem, że wbrew zawartym z robotnikami umowom zbiorowym żądali przyznania im prawa urządzania pojedynczych lokautów celem wywarcia presyi na strejkujących w jakimś zawodzie robotnikach. Żądanie to, jako sprzeczne z tekstem i duchem umowy zbiorowej, organizacye odrzuciły, a przedsiębiorcy użyli tej odmowy jako pretekstu do ogólnego lokautu. Przedsiębiorcy z rozmysłem sprowokowali walkę teraz, kiedy ruch przemysłowy z powodu ogólno-światowej konjunktury jest w stagnacyi. Spodziewają się oni, że uda im się wymusić obniżenie płacy podwyższonej w latach dobrej konjunktury; ponieważ odnośne układy nie doprowadziły do pożądanego dla nich rezultatu, proklamowano 24 maja lokaut w konfekcyi męskiej, a 5 lipca nastąpił lokaut w handlach detalicznych tej branży.

Za tym początkiem poszły dalsze lokauty: 12 lipca w przemyśle celuloidowym, 14 lipca — po odrzuceniu przez robotników ultimatum przedsiębiorców — w przemyśle drzewnym i t. d. Ale robotnicy nie chcieli czekać na kroki pracodawców; zamiast przypatrywać się spokojnie wyrzuceniu na bruk jednej kategoryi po drugiej, odbyły zarządy związków zawodowych 19 i 20 lipca konferencyę, na której uchwalono w razie powtarzania się lokautów — proklamować strejk generalny, aby odrazu całą akcyę skoncentrować. Uchwała ta weszła w życie 4 b. m.

Stoimy więc przed pierwszą tego rodzaju walką w świecie, która wedle wszelkich przewidywań nie pozostanie odosobnioną. Na razie pewnem jest, że ta walka narzucona robotnikom szwedzkim przez brutalnych pracodawców, jest wyzwaniem rzuconem klasie pracującej całego świata, która nietylko sympatyami, ale i czynną pomocą pospieszy walczącym. Robotnicy wszędzie powinni pamiętać, że walka w Szwecyi jest to próba, po której zwycięstwie przyjdzie kolej na inne kraje i dlatego powinni walkę tę uważać jak swą własną.

Polityka niemieckiej socyalnej demokracyi.

Taktyka parlamentarna niemieckiej socyalnej demokracyi zainteresowała „Czas“ krakowski, który, bez powodzenia zresztą, usiłuje zoryentować się w poszczególnych prądach politycznych „herezyi społecznej“ (tak się w organie prawowiernej reakcyi społecznej nazywa socyalizm).

Artykuł „Czasu“ jest tem charakterystyczny, że gdzie autorowi brak zrozumienia rzeczy, tam fejletonowo ucieka się do żartobliwej trawestacyi teoryi socyalistycznych lub do cudzysłowem podkreślonych epitetów, które zresztę nie są ani trafne, ani dowcipne.

Tak więc czytamy tam o „ukoronowanych“ i „nieukoronowanych“ wodzach socyalistycznych, o rewizyonistach, którzy są „przewódcami na pokucie“, o „prawowitym synu kapitalizmu, Izraelu burżuazyjnym“ i „drugim — z lewego łoża fatalności dziejowej — Izmaelu socyalistycznym“, co to zawarł „umowę z koniecznością dziejową“ i t. p.

Ale o co szło rzecznikowi reakcyi socyalnej? Po co niefortunnie próbował swoich zdolności satyrycznych? Rzekomo animują go „szanse wytworzenia się parlamentarnych rządów w Rzeszy niemieckiej“ (co za rozczulający liberalizm u kornych czcicieli Stołypinizmu!), i dlatego podnosi „kwestyę sojuszów politycznych socyalnej demokracyi ze stronnictwami burżuazyjnemi“.

Asumpt do rozważań swoich wziął „Czas“ z rozmaitych debiutów poszczególnych rewizyonistów niemieckich, którzy wobec zwycięstwa bloku agraryuszowsko-centrowego zalecają partyi socyalistycznej kompromis z liberalizmem mieszczańskim. Otóż polityk z „Czasu“ mniema, że wbrew wyłączności klasowej nawet „najbardziej oficyalni przedstawiciele niemieckiej socyalnej demokracyi w praktyce łączą się(?) już oddawna ze stronnictwami burżuazyjnemi“. I nie dość „dowcipnemu“ korektorowi socyalnej demokracyi tego gołosłownego pomieszania chwilowych kompromisów przedwyborczych z sojuszami międzypartyjnemi; nie uniknął on tuż po tem ośmieszenia własnych swoich twierdzeń przez wysnucie niedorzecznego postulatu politycznego z... teoryi marksowej i przez wytknięcie socyalistom rzekomego sprzeniewierzenia się temu postulatowi. Z wspólnego mianowicie pochodzenia od kapitalizmu: „prawowitego“ dla burżuazyi i „lewego“ dla proletaryatu ma pono koncepcya klasowo socyalistyczna dedukować „popieranie dziś obozu kapitalistycznego w walce z innemi stronnictwami społecznemi“; lecz w praktyce nawet „ukoronowani przewódcy“ nie mogą wiernie trwać przy swojej „teoryi“ i zmuszeni się widzą zawierać często „sojusze“ z partyami konserwatywnemi.

Żaden rozumny marksista z najszerzej nawet interpretowanego zainteresowania klasy robotniczej w rozwoju kapitalizmu nigdy nie wyprowadzał wniosku o popieraniu przemysłowej burżuazyi; parlamentarne tedy i przemijające kompromisy z centrum, które nadomiar ani razu nie miały podobieństwa do „sojuszów“, nakładających jakiekolwiek trwalsze zobowiązania wzajemne, nie mogły być w Niemczech odstępstwem od „teoryi“, istniejącej tylko na łamach „Czasu“.

Tyle o „zasadniczej“ stronie reakcyjnych „rozmyślań“ nad „dyktowanymi przez życie sojuszami między niemiecką socyalną demokracyą a stronnictwem centrum“.

A teraz przyjrzyjmy się aktualnym pobudkom omawianego artykułu i zawartej w nim ocenie bieżącej sytuacyi.

Przeciwludowa polityka społeczna obecnie zwycięskiej koalicyi reakcyjnej, która obaliła Bülowa, wywołuje powszechne oburzenie w szerokich warstwach nietylko proletaryatu, ale i mieszczaństwa. Niezadowolenie z „bloku wódczanego“ jest tak powszechne, że gdyby nastrój uczuciowy w społeczeństwie utrwalał się bezpośrednio w odpowiednim układzie sił politycznych, to niechybnie „zwycięzcy“ ani chwili nie trzymaliby się kupy; obalony „liberalizm“ rządowy natychmiast mógłby wrócić do władzy.

Oto dlaczego „Czas“ tak się przeraził „liberało-filskich“ propozycyj wcale zdolnego cywilisty, rewizyonistycznego *enfant terrible* socyalnej demokracyi, dra Heinego z Królewca. Zrozumiałe jest dla nas straszenie w „Czasie“ niemieckiej socyalnej demokracyi widmem Bismarka i „osłabieniem rządów parlamentarnych“.

Ale „Czas“ może być spokojny. Niemiecka socyalna demokracya nie pójdzie na lep „krótkowidztwa politycznego“ rewizyonistów. A uczyni to nie dlatego, by ku zadowoleniu „Czasu“ „zdobył sobie posłuch p. Napieralski“, lecz dlatego, że na skutek „zawartej umowy z koniecznością dziejową“ doskonale zdaje sobie sprawę z dzjsiejszego charakteru społecznego Rzeszy niemieckiej.

Socyalna demokracya rozumie, że na oburzeniu mieszczaństwa przeciw „blokowi wódczanemu“ nic budować nie można, że najskrajniejsze grupy liberalne zachowały swoją podatkową „czystość“ jedynie skutkiem niespodzianego dla nich zwycięstwa agraryuszów i centrum, że zresztą gotowe były same wycisnąć z ludu pół miliarda nowych podatków pośrednich, że wreszcie nienawiść do socyalistycznego proletaryatu zagłusza w nich wszelkie inne uczucia społeczne, niezawodnie więc w chwilach decydujących o „całokształcie polityki“ pójdą ręka w rękę z koalicyą konserwatywno-ultramontańską.

„Nic niema szkodliwszego — pisze „Neue Zeit“ — jak gadanie o jednej kolumnie „od Bassermana do Bebla“, idącej do łącznego szturmu na junkrów; nic nie byłoby bardziej pożądanem dla junkrów, nad taki galimatias, który ani myśleć, ani bić nie potrafi“.

Socyalna demokracya rozumie, że dziś w Niemczech są tylko dwie potęgi społeczne,

---

H. SETON MERRIMAN.

MUŁ.

4)

Stał, opalony, lecz czysty, patrząc tkliwym wzrokiem na Katarzynę, i gdyby tylko dopisały mu słowa, porozumienie miłosne mogłoby się rozpocząć teraz właśnie, w czasie, gdy podług ludzkich obliczeń, powinno było już się ukończyć.

— Nie było nic w sklepach — rzekł wkońcu Muł — coby się wydawało dość ładnem... — Tutaj urwał, odwrócił się, aby położyć czapkę, i zwrócony plecami do Katarzyny, dokończył zdanie: — dość ładnem, by warto było ciebie.

Katarzyna zżymnęła się, jak gdyby Muł sprawił jej przykrość zamiast ucieszyć. Zajęła się przygotowaniami do skromnej kolacyi, i Muł siedział cicho, patrząc na nią — szczęśliwy, być może, na swój milczący sposób, jak żaden król nigdy nie był szczęśliwy. Naraz palce Katarzyny poczęły się trząść i talerze zabrzęczały, gdy postawiła je na stole, jak gdyby coś nagle ją oślepiło. Zawahała się i z bezsilną rozpaczą usiadła, kryjąc twarz w fartuszku. I okazało się, że szczęśliwość Muła była znikoma, jak wszelka szczęśliwość ludzka, gdyż wokamgnieniu zamieniła się w gorzki smutek.

Siedział, gryząc wargi i patrząc na wstrząsaną łkaniem postać Katarzyny. Potem podniósł się wolno i podszedłszy do niej, położył swą wielką, potężną, ciężką dłoń na jej ramieniu. Lecz nie wiedział, jak się odezwać. Umiał tylko spotkać tę przykrość, tak jak spotykał inne, w milczeniu, do którego nawykł w obcowaniu ze swemi cichemi bydlętami w górach.

Wkońcu, po długiej pauzie, przemówił. Dostrzegł był ruch, wykonany przez Katarzynę i nagle stłumiony, ruch, jakby chciała usunąć się od dotknięcia jego ręki, i to wprawiło w pracę jego ociężały mózg. Miał do czynienia więcej ze zwierzętami niż z ludźmi i mniej trudności sprawiało mu odgadnięcie ruchów, niż zrozumienie słów.

— Co ci jest? — spytał. — Czy martwisz się, że wyszłaś za mnie?

I Katarzyna, która należała do ludzi, mówiących „tak, tak, nie, nie“, skinęła głową.

— Dlaczego? — spytał Muł z niemożliwym lakonizmem. Lecz ona nie odpowiadała. — Czy dlatego, że jest ktoś inny?

Wiadomo było w całej dolinie, że Muł nigdy nie używał sztyletu, nawet we własnej obronie. Katarzyna nie śmiała jednak mu odpowiedzieć. Poczęła tylko odmawiać w duszy modlitwę do Matki Boskiej.

— Czy nie Pedro Casavel? — spytał Muł, i to zapytanie aż podrzuciło Katarzynę. Zerwała się z krzesła, patrząc na niego, blada, jak płótno.

— Nie, nie, nie! — zawołała. — Skąd ci to przyszło do głowy? Och, nie!

Rozumowała iście po kobiecemu i sądziła, że go oszuka. Muł odszedł od niej i usiadł na dawnem miejscu. Porywcza, jak wszystkie kobiety, Katarzyna zapomniała o własnem niebezpieczeństwie na samą myśl, że Casavela mogło spotkać nieszczęście.

— I on... w górach... — odezwał się Muł, myśląc na głos.

Poczynał wreszcie rozumieć wszystko teraz, gdy już było zapóźno, co zresztą przytrafiało się nieraz i będzie się przytrafiało wielu lepszym, niż on. Katarzyna nie mogła się powoływać, jako na argument przeciw swemu zamążpójściu, na fakt, że kochała człowieka, który był „w górach“. Nauczyciel nie był człowiekiem tego rodzaju, aby chciał słuchać o takich argumentach, zwłaszcza z ust dziewczyny, która nie mogła jeszcze sama sądzić o swych uczuciach. Nauczyciel bowiem, wbrew swemu radykalizmowi, był przywiązany do przestarzałych błędów.

Katarzyna byłaby może powiedziała Mułowi, gdyby ją zapytał, gdyż wiedziała, że był łagodny nawet z krnąbrnym Cristofero Colon'em. Lecz on jej nie pytał, nie mając dość odwagi, koniecznej do spotkania prawdy twarzą w twarz.

Pierwsza odezwała się Katarzyna, spokojnym głosem, z tą filozofią życiową, którą lepiej rozumieją kobiety, niż mężczyźni.

— Musisz w każdym razie jeść — rzekła — po swej podróży. Przyrządziłam ci „cocidę“.

Poczęła się krzątać wśród naczyń kuchennych: ruchy jej nie były jeszcze tak pewne, jak ruchy kobiety i raczej przypominały dziecko, żwawe, a jednak dość zręczne. Muł patrzał na nią, siedząc niezgrabnie z zaokrąglonemi ramionami, w pozycyi robotnika rolnego, który wrócił do domu po pracy. Gdy dymiąca potrawa, silnie pachnąca cebulą, została postawiona na stole, wstał i posunął naprzód krzesło. Nie przyszło mu do głowy, aby podać krzesło Katarzynie, która też sama sobie usłużyła, — i oboje zasiedli do swej uczty weselnej.

Zdawało się, że się pogodzili z położeniem, jak biedni i ciężko pracujący ludzie godzą się z wielu przeciwnościami losu, — bez niepotrzebnych omówień. Muł zachowywał jeszcze kompletniejsze milczenie, niż dawniej, lecz był zawsze uprzejmy dla Katarzyny, traktując ją tak, jakby mógł traktować jedno ze swych bydląt, które doznało okaleczenia, — z milczącem uznaniem faktu, że ma ona swą dolegliwość, bolączkę, której nie należało dotykać. Powodowany swym prymitywnym taktem, nie wspominał nigdy o górach i o tych nieszczęśnikach, którzy je zamieszkiwali. Jeśli spotykał Pedro Casavela, to ani słowem nie zdradził się z tem przed Katarzyną. Nie wspominał też nigdy o Katarzynie, gdy dawał włóczędze, jak zwykle, pudełko zapałek. Wogóle rzadko rozmawiał z Casavelem, witał go tylko skinieniem głowy i szedł dalej swą drogą. Gdy Casavel zbliżał się z tyłu, Muł stawał, nie oglądając się, i czekał na niego-zupełnie tak samo, jak stają muły, gdy słyszą kroki zbliżającego się człowieka.

(Dokończenie nastąpi).

które w walce między sobą zdruzgotać muszą albo pociągnąć za sobą wszystkie warstwy pośrednie. „Te potęgi, to partya junkrów i partya proletaryatu“ („Neue Zeit“ Nr. 44). A jeżeli junkierstwo rozporządza przemocą współczesnego państwa kapitalistycznego, to proletaryat ma za sobą świadomość niezłomnej walki klasowej, odrębnej i samoistnej, wskazanej przez wyszydzane w „Czasie“ zrozumienie „konieczności dziejowej“.

Przeżyta klasa społeczna junkrów, objąwszy kierownictwo burżuazyjnego państwa, ku własnej klęsce w sojuszu właśnie z innemi stronnictwami burżuazyjnemi zetrzeć się będzie musiała z rosnącą w siłę i reprezentującą przyszłość socyalną demokracyą.

Manifest międzynarodowego biura socyalistycznego.

Z powodu wydarzeń hiszpańskich międzynarodowe biuro socyalistyczne wydało następującą odezwę:

Polityka kolonialna kapitalizmu ponownie wyłoniła bolesne konflikty. W Marokku walczą żołnierze europejscy z krajowcami. — W Hiszpanii robotnicy powstali przeciwko wojnie, której brzemię całe spada na część najbiedniejszą ludności.

Oddawna zresztą, partye socyalistyczne przewidywały niebezpieczeństwo sytuacyi, która spowodowała obecne wzburzenie. Dnia 27 sierpnia 1907 r. kongres międzynarodowy w Sztutgarcie jednogłośnie uchwalał rezolucyę, piętnującą przedsięwzięcia marokkańskie Francyi i Hiszpanii, których źródło się tai w spekulacyach finansowych kapitalizmu i potępił stałą praktykę burżuazyi, frymarczącej krwią ludową dla osiągnięcia swoich zysków.

Tenże sam kongres specyalnie wezwał robotników Francyi i Hiszpanii do zorganizowania energicznej kampanii celem powstrzymania ekspedycyj do Marokka, które groziły i grozić jeszcze mogą całej Europie jak największymi konfliktami.

W wykonaniu tej uchwały partye socyalistyczne Francyi i Hiszpanii zorganizowały kampanię mityngową, celem podtrzymania pokoju, rządy zaś obu krajów — rząd monarchiczny i rząd republikański — odpowiedziały nam, wydalając z Francyi naszego delegata hiszpańskiego Pablo Iglesiasa, a z Hiszpanii delegata francuskiego, Alberta Willma.

Od owego czasu nie upływało tygodnia, iżby organy kierownicze naszych partyj, bezpośrednio zainteresowanych, nie wyrażały swych uczuć. Wziąwszy tylko Hiszpanię — mityngi przeciwwojenne miały miejsce we wszystkich miastach, których proletaryat pomny jest nieszczęsnych wojen o Kubę i Filipiny: w Madrycie, Salamance, Leonie, Santanderze, Murcyi, Walencyi, Barcelonie i innych. W artykułach, mowach, proklamacyach, a wkońcu w odezwie z datą 28 lipca 1909 r., z podpisem Pablo Iglesiasa i Marino Garcia Cortèsa, członkowie głównego zarządu partyi socyalistycznej skreślili wstrząsającą paralelę między polityką, którą należało uprawiać, a tą, którą uprawiano.

Zamiast rozwijać siły wytwórcze kraju, w celu zapobieżenia opłakanej emigracyi, na którą skazani są proletaryusze hiszpańscy. Zamiast polepszyć szkolnictwo w kraju, liczącym 68% analfabetów, a — 50 000 mnichów; zamiast złagodzić ciężary publiczne w kraju, w którym budżet wyznań pochłania wzwyż 50 milionów, a 60% dochodów państwowych obraca się na spłatę długów i wydatki militarne — rząd Maury w dalszym ciągu praktykował politykę awanturniczą pod wpływem międzynarodowych finansistów, politykę awanturniczą, tem pochopniejszą, że przecież to proletaryat opłaca ją podatkiem pieniężnym i podatkiem krwi.

Jeżeli nieszczęsna wojna Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi nie posłużyła za lekcyę rządowi, proletaryusze odmówili wsiadania na okręty, godne zresztą eskadry Rożdiestwienskiego i nadstawienia swej piersi, aby ratować dywidendę paru towarzystw kopalnianych. Wybuchła rewolta, niemal samorzutnie, rewolta mężczyzn i kobiet: mężów i żon, ojców i matek. I w tym kraju pasożytów mniszych gniew ludowy nabrał charakteru nietylko antykapitalistycznego i antymilitarnego, lecz i wyraźnie antyklerykalnego.

Wśród tych strasznych wydarzeń nasi towarzysze hiszpańscy spełnili swój obowiązek: wojnę wypowiedzieli wojnie, z narażeniem swego życia“...

Odezwa kończy się wezwaniem do całego proletaryatu Europy, ażeby złożył się na fundusz celem poparcia socyalistów hiszpańskich i wspomina, iż w Belgii ogłoszono już listę składek.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

KRONIKA.

Kraków, 6 sierpnia.

Urodzeni przywódcy narodu. Z powodu ciężkiego zasłabnięcia ks. Ferdynanda Radziwiłła, prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, zastanawiają się dzienniki warszawskie (wobec posiadania przez Radziwiłła dóbr i w zaborze rosyjskim) nad ewentualnym podziałem sukcesyi po nim, przyczem konstatują, iż ordynacya ołycka przejdzie na najstarszego syna ks. Ferdynanda, ożenionego z prawosławną i wychowującego dzieci swe w wierze prawosławnej.

Co do samego ks. Ferdynanda, to, jak wiadomo, szczycił się on bardziej powinowactwem z Hohenzollernami, niż swoją polskością i na tej podstawie — tłómacząc się „kuzynostwem“ — wbrew niezadowoleniu niektórych sfer w Poznańskiem — asystował przy odsłanianiu różnych posągów hohenzollernskich — nawet tuż po osławionej mowie malborskiej Wilhelma!

I takim ludziom bezmyślna burżuazya przez lokajstwo powierza komendę na najbardziej zagrożonych posterunkach!

Nowiny krakowskie.

Na kadencyę sądów przysięgłych rozpoczynającą się 9 września wyznaczono następujące rozprawy: 9 września Katarzyna Budek i spólnicy o gwałt publiczny, 10 września Emilia Bilińska o dzieciobójstwo i Aleks. Baranowski o kradzież, 11 września Jan Lipacz o zabójstwo i Zofia Bator o dzieciobójstwo, od 16 do 21 września Gwizdak Bodyński o kradzież, 22 września Dawid Lindenbaum o oszustwo i Antoni Podolski o kradzież, 23 września Jan Hołota o rabunek, 24 września Piotr Knapik i spólnicy o zabójstwo, 27 września Wojciech Gawłowicz o kradzież, 28 i 29 września Marya Batko o oszustwo, 30 września Henryk Ćwik i spólnicy o kradzież.

Co do sprawy Borowskiej, niewiadomo jeszcze, czy przyjdzie ona do rozprawy w kadencyi tej, czy też dopiero w grudniowej. Śledztwo, o ile słychać, już jest ukończone, a czekają tylko na wynik badań spalonych papierów, dokonywanych przez prof. Teklu. W razie rychłego ukończenia tych badań możliwem jest, że proces odbędzie się jeszcze w tej kadencyi, która przeciągnie się do połowy października.

Operetka lwowska dała wczoraj premierę „Manewrów jesiennych“, które w Wiedniu przez dłuższy czas cieszyły się wielkiem powodzeniem, a z drugiej strony były powodem licznych demonstracyj za rzekome wyszydzanie żydów. A właśnie ta najkomiczniejsza w sztuce postać kadeta Wallersteina w tutejszem przedstawieniu pozbawioną była najbardziej drastycznej strony, mianowicie żydowskiego akcentu w mowie niemieckiej (tak zwane „jüddeln“); może być, że p. Solnicki, który zresztą rolę tę odegrał powściągliwiej — to jest lepiej — niż zwykle, miał powody unikać tego zaakcentowania żydowskości.

Muzyka Kalmana nie przypomina znanych u nas operetek wiedeńskich, gdyż brak jej najważniejszej ich części składowej: walca. Za to zawiera dużo reminiscencyj czardaszowych i wojskowych, a ogółem jest więcej hałaśliwą niż melodyjną. Libretto tworzy mieszaninę zwykłego podmiotu operetkowego z tragicznymi epizodami; ogółem jest tragedyą z muzyką i śpiewami.

Wykonanie było pod każdym względem staranne. Obie primadonny, panie: Schupp i Miłowska śpiewały i grały ze zwykłą werwą i temperamentem; z sił męskich wybiły się na pierwsze miejsce obok p. Solnickiego pp.: Zaremba i Berski. Gra i śpiew p. Sawickiego pozostawiły wiele do życzenia; artysta ten ma pasyę utrzymywać tekst śpiewanych melodyj w tajemnicy przed słuchaczami.

Wycieczka czeska. Wczoraj odbyło się czwarte posiedzenie komitetu, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie poszczególnych sekcyj z czynności im poruczonych, omówiono pojedyncze punkty programu pobytu Czechów w Krakowie, odczytano pismo nadeszłe z Pragi a donoszące, że liczba uczestników zwiększyła się do 200, w tem 25 pań.

Komitet zwraca uwagę, że wycieczka do kopalń w Wieliczce odbędzie się tylko dla uczestników wycieczki czeskiej i z tego powodu osoby postronne nie mogą w niej brać udziału.

Wyłowienie zwłok z Wisły. Przed kilku dniami donieśliśmy o utonięciu w Wiśle pod Tyńcem Alfonsa Krajewskiego, ucznia szkoły przemysłowej. Wczoraj zawiadomili rybacy tutejszą policyę, że pod Tyńcem Wisła wyrzuciła zwłoki topielca, którym zapewne jest Krajewski.

Pożar. Wczoraj wieczorem w palarni kawy przy ul. Krakowskiej wybuchł pożar. Z powodu wielkiego dymu myślano, że pali się cała kamienica. Na miejsce przybyły 2 plutony straży pożarnej, które wśród wielkiego zbiegowiska ogień ugasiły.

Szewach Prokocimer, właściciel kilku kamienic w Krakowie, znany lichwiarz czynszowy, utrzymuje w swej realności przy ul. Stradom l. 13 obskurny szynk, który zapowietrza całą okolicę. Dziwimy się, że policya cierpi prawie że w śródmieściu taką spelunkę pijacką, w której odbywają się schadzki najgorszych awanturników i kryminalnych postaci. Co sobotę i niedzielę wieczorem odbywają się w tej norze dzikie orgie pijanych żołnierzy z prostytutkami. Doszło do tego, że obywatele okoliczni postanowili zwrócić się gremialnie do policyi i magistratu o pomoc, ponieważ przechodnie narażeni są na zaczepki pijanej klienteli p. Prokocimera. Czasby już był istotnie, by władza zrobiła raz porządek z tą knajpą i odebrała koncesyę Prokocimerowi, zanim dojdzie do jakiegoś większego skandalu z jego powodu.

Przeciw drożyźnie mieszkań. We środę 28 lipca odbyło się w Domu robotniczym w Podgórzu zgromadzenie lokatorów dla zaprotestowania przeciw lichwie mieszkaniowej uprawianej bezkarnie przez właścicieli domów. Na zgromadzenie przybyło około 800 osób. Jako referent przemawiał tow. dr Drobner, który podniósł potrzebę założenia komitetu dla ochrony lokatorów a także Towarzystwa lokatorów, któreby stało na straży interesów tychże. W dyskusyi przemawiali tow. Jaworski, p. Bieleń, tow. Ziffer, p. Blitz i tow. Stoch. Zgromadzeni uchwalili przystąpić do organizacyi lokatorów.

Po zgromadzeniu zawiązano komitet ochrony lokatorów.

We wtorek 3 b. m. odbyło się drugie zgromadzenie. Obszerna sala Domu robotniczego wypełniła się; sprawę drożyzny, jej przyczyny i sposoby zwalczania omówił tow. dr Bobrowski; w dyskusyi przemawiali tow. Packan, Jaworski, Ziffer, Bluth i p. Blitz.

Po zgromadzeniu zebrano składkę i przyjmowano wpisy do Towarzystwa ochrony lokatorów.

Na niedzielę zwołuje komitet publiczny wiec lokatorów na placu Serkowskiego pod gołem niebem, a w razie niepogody w sali „Sokoła“. Szerokie masy lokatorów staną niewątpliwie do walki z garścią właścicieli realności.

– **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Manewry jesienne“.
Niedziela o godz. 3½ po południu: „Księżnizcka dolarów“ (na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego).
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Manewry jesienne“.
Wtorek: Hymn „Kde domov moj“ i „Halka“.
Środa: „Manewry jesienne“.

Nowiny lwowskie.

Śmiertelny wypadek na kolei wydarzył się we środę około godziny 1 popołudniu na torze kolejowym między stacyami Łyczaków i Podzamcze, na Terytoryum gminy Zniesienie. Pociąg osobowy najechał na robotnika kolejowego Grzegorza Tureckiego, przydzielonego do służby na stacyi Łyczaków, a zamieszkałego w Krzywczycach. Turecki został śmiertelnie raniony w głowę i lewą nogę. Przewieziono go w stanie nieprzytomnym na dworzec Podzamcze. Wezwano na miejsce lekarza miejskiego dra Litwinowicza i pogotowie ratunkowe, którzy zastali go przy życiu i zabrali się do udzielenia mu pomocy, lecz podczas opatrywania go, zmarł.

Sprzeniewierzenie 20.000 K. W kantorze górniczym firmy Machera popełniono przed kilkunastu dniami sprzeniewierzenie 20 000 K. Sprawcą sprzeniewierzenia jest młody chłopak Stefan W., który pełnił w kantorze od 2 lat rolę pomocniczego urzędnika i pilnością swoją oraz uczciwością zyskał sobie zaufanie szefa firmy i kierującego urzędnika. Dnia 28 lipca miał W. rozpocząć urlop miesięczny. Dzień przedtem p. Macher, wyjeżdżając do Jasła, zwyczajem przyjętym w biurze, zostawił 3 czyste blankiety ze swym podpisem, aby w razie potrzeby kierownik biura mógł podjąć z banku pieniądze.

Kierownik zużył jeden taki blankiet, a dwa pozostałe zostawił w biurku. Podpatrzył to widocznie W., wyjął blankiety, wypełnił jeden na sumę 20.000 K, a na drugim napisał list do banku z prośbą, by list firmy skierował bank do kopalni Węglówki, znajdującej się w pobliżu Krosna. Kasyer banku wypłacił W. pieniądze, a zawiadomienie o wypłacie wysłał do Węglówki.

Dopiero w poniedziałek p. Macher otworzył list i dowiedział się o defraudacyi. Policya rozpoczęła śledztwo. W. w ostatnich czasach utrzymywał stosunki przyjacielskie z pewnym dezerterem wojskowym. Mieszkali razem i prawdopodobnie razem uciekli.

Z kraju.

O rozruchach w Szczawnicy donosi lwowski „Wiek nowy“ pod datą 5 b. m.: We środę popołudniu policyant przyaresztował jakiegoś żyda i, mimo protestów ze strony innych żydów, aresztowanego prowadził do urzędu klimatycznego, ażeby tam uiścił taksę. Aresztowany opierał się, krzyczał głośno, nie chciał iść, wołał pomocy i w tejże chwili zgromadził się tłum jego współwyznawców, chcący interweniować na korzyść aresztowanego.

O tej porze deptak jest przepełniony żydami, bo jest to pora picia wody ze źródła. Tłum rzucił się ku policyantowi, ten zaś świstawką zawezwał pomocy policyi. Zjawił się też wnet policyant drugi i tak we dwójkę wśród krzyków i pogróżek, odprowadzono aresztowanego do urzędu, gdzie w rezultacie załatwiono sprawę.

Przed urzędem klimatycznym zebrał się tłum żydów, złożony z kilkuset głów, który począł głośno odgrażać się policyi. Zanosiło się na bójkę, która mogła dla dwóch policyantów skończyć się bardzo fatalnie.

Widząc to górale dorożkarze, stojący obok klimatyki, stanęli po stronie maltretowanych krzykiem i pogróżkami policyantów, ale tłum zwrócił się przeciwko nim. Doprowadzeni do wściekłości górale, dosiedli wózków i chcąc rozpędzić urągający im tłum, galopem wjechali w sam środek tegoż. Rozpoczęła się walka. Żydzi poczęli bić konie parasolami, górale odpowiedzieli biczami, sytuacya stawała się prawdziwie groźną. zwłaszcza, że z dołu, od strony „Miedziusia“ począł iść sukurs góralom, skłonny do walki, mimo przewagi przeciwników.

W tej sytuacyi zjawił się na placu komisarz stacyi klimatycznej w mundurze, przy szpadzie, i donośnym głosem wezwał żydów do ustąpienia, zaznaczając dobitnie, że takiem prowokującem zachowaniem się sami szukają nieszczęścia. Energiczne wystąpienie komisarza uspokoiło nieco wzburzone umysły. Pod osłoną komisarza, którego osoba i mundur sprawiły wielkie wrażenie, żydzi, aczkolwiek pomrukując, pozwolili się zepchnąć policyi na deptak, gdzie rozbili się na grupy, nie myśląc jednak wcale rozchodzić się.

O godzinie 6 wieczorem zarekwirowano żandarmeryę, która zajęła na razie wyczekujące stanowisko, nie dopuszczając jedynie do zbliżenia się do siebie stron poważnionych.

O godzinie 7 sytuacya przedstawiała się następująco: Żydzi, rozbici w grupy, zajmują deptak, górale zgromadzeni koło budynku inhalacyjnego. Żandarmerya zajmuje plac między deptakiem a budynkiem inhalacyjnym. Do dalszej scysyi, zdaje się, żandarmerya nie dopuści, ogólnie jednak obawiają się, ażeby afera nie pociągnęła dalszych następstw za sobą, zwłaszcza jeżeli się zważy burzliwy element górali.

Zabójstwo w Skolem. W poniedziałek dnia 2 b. m. w szynku Hersza Hennenfelda powstała sprzeczka między dwoma robotnikami murarskimi Marcinem Dubem i Stanisławem Zuczkowskim, która skończyła się śmiercią pierwszego. O godzinie 9 wieczorem wyszli oni oba ze szynku i na ulicy po krótkiej wymianie słów uderzył Zuczkowski Duba 2 razy w twarz, a następnie pchnął go z całej siły długim kieszonkowym nożem w pierś. Zraniony, trafiony w serce upadł na ziemię i po kilku minutach skonał.

Mimo, że stało się to o godz. 9 wieczorem, do godz. 11 w nocy trup zabitego leżał przed drzwiami restauracyi na ulicy, bo nie można było doprosić się lekarza, chociaż ich jest aż trzech w Skolem. Pierwszymi na miejscu wypadku byli naczelnik sądu Lewicki, urzędnik sądowy Buksbaum i komendant żandarmeryi Janicki.

Ich energiczne usiłowania o lekarza spełzły na niczem. Lekarz dr Eichel przybył dopiero po godz. 11 w nocy, następnie zjawili się dwaj inni i skonstatowali śmierć. Nie lepiej spisała się i policya. Trzy kwadranse upłynęło, nim się pojawiła przedstawicielka bezpieczeństwa publicznego, która z wyciągniętemi szablami stała pod oknem mieszkania, gdzie był zabójca, ale wejść nie miał z nich żaden odwagi.

Zabójcę, młodego chłopca, odstawiono we wtorek do więzienia w Stryju.

Ze świata.

Balony niemieckie. Z Berlina donoszą: Wojskowy balon „Gross“ wylądował tu wczoraj o godz. 4 po południu na placu Tegeler po 6 godzinnej podróży.

Z Kolonii donoszą: Okręt powietrzny „Zeppelin II“ wylądował gładko wczoraj o godz. 11 minut 38 przed południem w Bickendorf. W Kolonii spostrzeżono go o godz. 10 minut 35. Okręt okrążył wielkiem kołem katedrę kolońską; ludność zgromadzona na dachach i w ulicach witała go owacyjnie.

Telegraf bez drutu. Petersburski dziennik „Listok“ donosi, że departament wojskowy osiągnął nadzwyczajne rezultaty telegrafem bez drutu na linii Petersburg—Sebastopol, co oznacza odległość w linii powietrznej 2100 kilometrów. Od października ma być utworzoną większa stacya między Uralem a południowo wschodnią granicą Rosyi.

Pojedynki w Turcyi. Dzienniki konstantynopolitańskie donoszą, że podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych został wyzwany na pojedynek przez pewnego urzędnika tegoż ministerstwa, który jest zarazem wydawcą dziennika. Urzędnik ów chciał wyjaśnienia w jakiejś sprawie politycznej, lecz podsekretarz przyjął go niegrzecznie.

Największy obraz na świecie. Dotąd jako największy na świecie uchodził obraz Tintoretta, który wisi w pałacu dożów w Wenecyi i przedstawia raj. Ma on 154 metrów kwadratowych. Teraz powstał jeszcze większy obraz, mianowicie dzieło malarza Malo Nord, przeznaczone dla ratusza paryskiego, które przedstawia symbolicznie rozwój Paryża. Obraz ten zajmuje 300 m. kwadratowych.

Z dziennika podróży cara.

W Carskiem Siole: Jutro wyjeżdżam. Już długo tęsknię za opuszczeniem tego miejsca. Jak dawno już jestem w tym zamku zamknięty? Chciałbym raz zobaczyć innych ludzi... Naturalnie z oddalenia... po poprzedniem dokładnem zrewidowaniu ich. Pojadę na morze. Zobaczę morze! Zobaczę Niemcy, zobaczę Francyę, zobaczę zielone łąki Anglii...

Na wodach fińskich: Przez okienko mojej kabiny okrętowej wyglądam. Coś czarnego, potężnego wznosi się przed moim wzrokiem. Bogu dzięki, to tylko torpedowiec. Od 5 dni jesteśmy na morzu. Tak chciałbym raz wyjść na pokład. To przecież smutna rzecz ciągle patrzeć przez okno na torpedowce. Stołypin powiada, że w okręgu 10 mil nie może przejechać żaden okręt, żadna łódź, żaden pływak. Radzi mi, abym raz oglądnął morze z pokładu. Dobrze mu radzić! Kto mi ręczy za moich majtków na torpedowcach?

W Swinemünde: Wczoraj okrutnie się przestraszyłem. Wyjrzałem przez okienko na morze i zobaczyłem — wodę. Gdzie podziały się torpedowce? Gdzie podziała się towarzysząca mi flota? Czyżby wszyscy mnie opuścili? To było okropne tak widzieć przed sobą puste morze. Musiałem odwrócić wzrok, potem siadłem w kącie i płakałem. To mi ulżyło. Stołypin przyszedł mnie pocieszyć. Okręty usunęły się trochę dalej, ponieważ dziś ma przybyć Wilhelm, a wobec niego trzeba zachować większą swobodę ruchów. Dziś muszę zbliżyć się do wybrzeża, a pierwej oglądnąłem je przez lunetę. Niemcy są przecież pięknym krajem. Widziałem 3 pułki piechoty z najeżonymi bagnetami, a za nimi kawaleryę z naładowaną bronią. Słońce odbijało się na bagnetach. Niemcy bardzo mi się podobają.

W Cherbourgu: Chciałbym wrócić do domu. Francya nie interesuje mnie. Trzeba było do Fallièresa napisać list; to byłoby wystarczyło. On gotów przywieźć z sobą tego Brianda. Nie, tego nie zrobi, w przeciwnym razie rozwiążę przymierze. Stołypin przysiągł mi na życie swej matki, że na wypadek przybycia Brianda każe go gruntownie zrewidować. Kto mi zaręczy, że ten Briand nie przypomni sobie swej przeszłości? Zostanę, Bogu dzięki, na pokładzie. Ani krokiem nie ruszę się na ląd teraz, gdy już nie ma Hartinga. Jestem bardzo niespokojny. Także mój żołądek cierpi.

W Coves: Pobyt w Anglii jest bardzo przyjemny. Znajduję się wśród olbrzymiej ilości pancerników, torpedowców, łodzi podwodnych. Wśród tego lasu masztów ani sposób dojrzeć kawałka lądu. Także obiad zjem z Edwardem na pokładzie. Dziwne ze mną dzieją się rzeczy: inni dostają choroby na morzu, a ja na lądzie.

Na pełnem morzu: Bogu dzięki, i to minęło! Prędko, bardzo prędko będę znowu w Carskiem Siole. Wyglądam przez okienko w kabinie, torpedowce są w pobliżu, wszystko w porządku. Stołypin powiada, że morze jest całkiem spokojne i zielone. Może dzisiejszej nocy wyjdę na pokład. Żeby tylko być jak najdalej od wybrzeża! Już 3 tygodnie jestem w drodze, a raz przecież chciałbym zobaczyć morze, nim znowu wrócę do Carskiego Sioła. *(Z „Arbeiter-Ztg“).*

Przegląd polityczny.

Manifestacya antycarska w rzymskiej radzie miejskiej. Na posiedzeniu wieczornem rady miejskiej w Rzymie dnia 31 lipca, przy naprężonej uwadze wszystkich radców i licznej publiczności, zabrał głos tow. Della Seta. Mówca zaczął od tego, iż nie wystarczą czynić przygotowania do uroczystych obchodów rocznicy wyzwolenia Włoch, jeżeli się z wspomnień przeszłości nie czerpie zrozumienia dla walk wolnościowych doby obecnej. Na nic się nie zda wspominanie pełnych chwały walk dawnych, jeśli się dziś karygodnem milczeniem zezwoli na to, by okręt obciążony klątwą ludów, znalazł gościnność w portach włoskich. „Wiecie wszyscy, że mam na myśli okręt cara Mikołaja II, którego obluda dyplomatyczna nie może obronić od pogardy narodów kulturalnych“. (Żywe oklaski u socyalistów i republikanów i na trybunach).

Prezydent Nathan: Nie mogę pozwolić panu mówić dalej.

Tow. Della Seta: Wiem dobrze, że pan musi mi przerywać, nie mogę jednak przypuścić, by pan w swojem wewnętrznem przekonaniu co innego odczuwał, niż ja. Jest to naszym obowiązkiem, byśmy podnieśli protest przeciw ukoronowanemu mordercy, który, jak zbieg jedzie z morza na morze, przeklęty przez kulturę i moralność. Ludy Europy w żadnem państwie nie pozwoliły mu stąpić na ląd. Wielkie znaczenie tego faktu jest widoczne dla każdego. Prezydent znowu przerywa mowcy. Tow. Della Seta kontynuuje: „Przemawiam do wszystkich stronnictw. Nawet konstytucyonaliści, którzy w momentach ucisku ojczyzny domagali się od innych pomocy, nie mogą dziś odmówić tej pomocy Rosyi.

Prezydent dzwoni kilkakrotnie, poczem zamyka posiedzenie. Tow. Della Seta odczytuje odezwę, w której Rosyanie żądają od demokracyi europejskiej przejawu solidarności i kończy, jak następuje: „Kto w Rzymie czuje socyalistycznie i demokratycznie, nie może nie dać posłuchu temu głosowi. Podczas gdy okręt mordercy w śmiertelnym strachu gna poprzez morza Europy, my z Kapitolu rzymskiego ślemy bohaterom wolności pokłon solidarności z ich walką przeciw despotyzmowi i życzenie zwycięstwa“. (Długotrwałe oklaski wśród publiczności).

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — **krajowe i zagraniczne** nowe i przegrane — **za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki**

Rosół wołowy w kształcie zasuszonym spełnia bardzo dawne życzenia wszystkich gospodyń. Już przed 3 latami zapoznała firma Maggi na wystawie kucharskiej w Wiedniu publiczność z tym praktycznym wynalazkiem, doznając przy tej okazyi niezwykłego zaszczytu ze strony Najjaśniejszego Pana najmiłościwiej nam panującego Franciszka Józefa I., który nietylko wyraził wyrobowi temu swe wysokie uznanie, ale nadto zapisał się do „Złotej księgi“ firmy tej. Maggi dostarcza produktu tego także w oddzielnych porcyach, mających kształt kostek. — Rzeczywiście niema też nad Maggiego bulion w kostkach po 6 halerzy żadnego innego lepszego i tańszego środka do sporządzenia delikatnego i gotowego rosołu wołowego. Przy zakupnie należy jednak zwracać baczną uwagę na nazwę „Maggi“ i znak ochronny „krzyż w gwieździe“.

Wojna w Marokku.

Melilla. Maurowie zaatakowali konwój hiszpański, zostali jednakże odparci i musieli uciekać, przyczem mieli wielu zabitych.

Melilla. Kabylowie zaatakowali wóz hiszpański z bronią i żywnością. W starciu byli ranni.

Madryt. Dziennik „Imparcial“ donosi z Melilli: Maurowie ostrzeliwali z zasadzki grupę oficerów hiszpańskich, wśród których był i generał Marina. Oddział hiszpański odpędził nieprzyjaciela. Po stronie hiszpańskiej zraniono jednego oficera i 6 żołnierzy.

Strejk generalny i lokaut w Szwecyi.

Sztokholm. Zawodowe zjednoczenie żeglarzy i palaczy postanowiło wstrzymać pracę na parowcach podróżnych. Wstrzymano już także ruch na małych łodziach motorowych i tratwach. Robotnicy rzeźni w Götteborg wstrzymali pracę. Tamtejszy komitet strejku generalnego postanowił wezwać także robotników kolejowych i typograficznych do wstrzymania pracy.

Sztokholm. Robotnicy miejskich zakładów oświetlenia zaprzestali wczoraj pracy.

Vesteras. 50 strejkujących robotników udało się wczoraj na wieś i zmusiło robotników rolnych w kilku posiadłościach ziemskich do zaprzestania pracy. Wojsko uwięziło 30 z tych robotników. Przyszło do starcia z tłumem, przyczem 23 aresztowanym powiodło się umknąć.

Sztokholm. W kołach robotników utrzymują, że liczba strejkujących w całym kraju wynosi **300.000,** z czego 50.000 przypada na stolicę.

Berlin. Niemieckie organizacye socyalno-demokratyczne ofiarowały strejkującym wypłacać po **150 000 marek tygodniowo** przez cały czas strejku.

Z TURCYI.

Sprawa kreteńska.

Londyn Według doniesienia Biura Reutera z Kanei, rząd napotyka na wielkie trudności przy usuwaniu wywieszonych flag, które nie odpowiadają ogłoszonemu wczoraj programowi. Mimo wielu nieporozumień w tej sprawie, panuje jednakże zupełny spokój.

Konstantynopol. Młodoturecki wiec w Monastyrze uchwalił uczynić gabinet odpowiedzialnym za wszelkie uszczuplenie praw tureckich na Krecie. Grecy, którzy byli zmuszeni wziąć udział w tym wiecu, będą obecni także na wiecu, który ma się odbyć w niedzielę w Salonice.

Żądanie Turcyi co do usunięcia greckich oficerów z Krety nie nastąpi; natomiast postanowiła Porta udzielić poselstwu tureckiemu w Atenach urlopu na czas nieograniczony.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola pod datą wczorajszą: Rada ministrów postanowiła przeczekać 4 dni, aż rezultat pertraktacyj mocarstw co do Krety będzie wiadomy; gdyby zaś ten rezultat był niepomyślny, postanowiono wysłać do Grecyi notę z żądaniem odwołania greckich oficerów z kreteńskiej milicyi.

Ateny. (Ag. Havasa). Panuje tu obawa z powodu usposobienia panującego w Turcyi w sprawie kreteńskiej. Urzędowe koła zapewniają, że Grecya nie jest odpowiedzialną za stanowisko Kreteńczyków.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Kanei: Rząd prowizoryczny Krety stara się, by narodową flagę wywieszano tylko w niedzielę, ale żołnierze milicyi i żandarmi przekraczają rozkazy.

Salonika. Z Monastyru donoszą, że z powodu Krety panuje tam wielkie wzburzenie. Wali (gubernator) oświadczył, że wobec tego stanu nie przyjmuje odpowiedzialności za stanowisko ludu. Usposobienie wojenne wzrasta.

Król Ferdynand u sułtana.

Zofia. Jak z kompetentnego źródła zapewniają, odwiedziny króla bułgarskiego w Konstantynopolu nastąpią z całą pewnością we wrześniu. Dokładny termin nie jest jeszcze ustanowiony.

Przesilenie gabinetowe.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych Ferrid i prezydent rady państwowej Raif podali się do dymisyi rzekomo z powodu różnicy zdań w sprawie Krety. — Przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych prowadzili młodoturcy w ostatnich czasach gwałtowną kampanię dziennikarską.

TELEGRAMY

z dnia 6 sierpnia.

Ustąpienie Bobrzyńskiego?

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych krążą pogłoski, że stanowisko namiestnika Bobrzyńskiego jest zachwiane. Mówią, że w jesieni ustąpi i obejmie tekę w gabinecie, ale nie tekę ministerstwa skarbu.

Na jego następcę forytują wszechpolacy ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Jako powód ustąpienia Bobrzyńskiego podają, że nie potrafił on wyrobić sobie należytej powagi, tak że właśni urzędnicy nie słuchają go. Dalej miał on wobec Rusinów okazać się zbyt ustępliwym.

Choroba króla Piotra.

Zagrzeb. „Agramer Tagblatt“ donosi z Belgradu z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że król Piotr, który cierpi na zwapnienie żył jest bardzo chory. Katastrofa może lada dzień nastąpić.

Car w Anglii.

Coves. Car przyjął wczoraj przed południem na pokładzie „Standartu“ deputacye miast Londynu i Portsmouthu oraz Izb handlowych Londynu i Liverpoolu, które mu wręczyły adres powitalny. Car w odpowiedzi odczytał pismo w języku angielskim, w którem wyraził nadzieję, że przyjazny nastrój między obu krajami wywrze szczęśliwy wpływ na ogólny pokój; zaś Izbie handlowej londyńskiej odpowiedział, że stosunki handlowe między Anglią a Rosyą ożywią się niewątpliwie wskutek założenia rosyjskiej i brytańskiej Izby handlowej w Petersburgu.

Coves. Rodzina carska odpłynęła wczoraj na pokładzie „Standartu“ o godz. 3 min. 40 po południu wśród pożegnalnych salw armatnich.

Izwolski o sytuacyi politycznej.

Coves. Izwolski oświadczył wobec zastępcy Biura Reutera, że wyborne stosunki angielsko-rosyjskie nie zwracają się przeciw żadnemu z państw. W sprawie Krety mocarstwa ochronne zdecydowane są utrzymać „status quo“. Przesilenie bośniackie jest zupełnie załatwionem.

Z Persyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu, że położenie w Sziras jeszcze ciągle jest niezadowalające. Sauleh ed Dauleh stoi już o 12 mil przed miastem, postanowił jednak czekać jeszcze 3 dni, ponieważ spodziewa się, że jego żądanie co do ustanowienia nowego, lepszego gubernatora w Sziras będzie spełnione. Straż angielskiego konsulatu wzmocniono o 50 ludzi wraz z karabinem maszynowym.

Teheran. Rozwiązano specyalny trybunał dla politycznych zbrodni, który zasądził na śmierć 4 przywódców reakcyonistów. Na przyszłość rozstrzygać będzie we wszystkich podobnych sprawach zwykły sąd.

Sprawy indyjskie.

Londyn. W Izbie niższej podsekretarz stanu dla Indyj zapewnił, że stosunki finansowe Indyj polepszyły się; co się zaś tyczy stosunków politycznych, to rząd nie będzie okazywał żadnej słabości w zwalczaniu zapędów anarchistycznych (?).

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych P. T. Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o natychmiastowe odnowienie prenumeraty **za miesiąc sierpień.**

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wielka zabawa** odbędzie się staraniem grupy murarzy w Krakowie w niedzielę 8 sierpnia b. r. w Czarnej Wsi w ogrodzie p. Goldberga. Początek o godzinie 2 po południu. Program: Muzyka kolejarzy, tańce, koło szczęścia, stół szczęścia, wesoła poczta, konfetti, konkursowa gra w kręgle, strzelnica japońska, beczka piwa za 2 h, co 50 wstępujący na zabawę otrzyma upominek — i inne niespodzianki. Czysty dochód z zabawy przeznacza się na fundusz zapomogowy członków murarzy. Przedsprzedaż biletów 40 h, przy kasie 50 h.

W tę samą niedzielę 8 sierpnia o godzinie 9½ rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy za zaproszeniami w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., na które się zaprasza wszystkich murarzy. Zarząd.

* **Wycieczka kolejarzy parostatkiem** odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia do Kopańca koło Mogiły. Odjazd parostatków z przystani na Groblach o godz. 9 i 11 rano i o godz. 1 i 3 po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej i orkiestry mandolinistów. Na miejscu różne niespodzianki. Bilet jazdy i wstępu na zabawę 1 K 20 h. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków Chóru, aby przybyli na poufne zebranie, które odbędzie się w piątek 6 sierpnia b. r. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział.

* **Wycieczka krakowskiego Chóru robotniczego parostatkiem** odbędzie się dnia 22 sierpnia b. r. względnie 29 sierpnia. Bliższe szczegóły podane będą później.

* **Baczność młodociani w Krakowie!** Grupa miejscowa robotników młodocianych centralnego Związku Austryi mieści się w własnym lokalu przy ul. Grodzkiej 69, parter.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej **Kolińską domieszkę do kawy.**

Zmiana lokalu.

Od 1 sierpnia 1909 r. znajduje się **Laboratoryum chemiczne Dra BOLESŁAWA DROBNERA przy placu Szczepańskim 2.**

HYGIENICZNE **KOŁNIERZE, MANKIETY i PÓŁKOSZULKI** w najświeższych fasonach znanej firmy MEY I EDLICH. Są tanie i praktyczne, kosztują tylko tyle co pranie i zaoszczędza się trudu prania. Są hygieniczne, nosi się bowiem zawsze nowe. Do nabycia w Krakowie u pp.: **Porębski i Zimler,** Rynek 8. **E. Brandels,** Grodzka 61. **Wilhelm Rickel,** Krakowska 14. **M. Wachtel,** Szpitalna 2. Zast. na Galicyę: Szymon Loria, Sobeslyana

Najlepszy **buljon w kostkach** jest wyrobu **MAGGI**EGO!

(Rosół wołowy) Pojedyncza kostka (talerz) 6 halerzy.

Należy zwracać baczną uwagę na nazwę „MAGGI“ i znak ochronny krzyż w gwieździe

DROBNE OGŁOSZENIA
Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Wszystkie gatunki Atramentów Iskra Pasta do obuwia

Zdolny buchalter
i biegły korespondent niemiecki i polski poszukuje zajęcia popołudniowego. Zgłoszenia pod „Zdolny“ w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Perfumy
mydła, wodę kolońską i wszelkie artykuły kosmetyczne poleca:
Zakład fryzyerski 748
Krowoderska 44. — Oskar Weinrieb kier. firmy

LETNIKOM
i do miejsc kąpielowych
dla dania możności w zaopatrywanie się w towar z cukierni mojej bez opłacenia **opakowania i poczty wysyłam franco poczta, franco opakowanie**, przy odbiorze **naraz**
4½ Kgr.
Cukrów, Czekoladek, Czekolad tabliczkowych, Kakao.
Jan Michalik, Kraków
Fabryka czekolady.
Cenniki darmo i opłatnie.

Piwo
czarne „á la Bawar“
oraz **Bufet**
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

TUTKI Z GODŁEM
„NAPRZÓD“
z fabryki
M. Paschalskiego
wyłącznie do nabycia
w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
66 właściciele fabryki wód mineralnych.



Jaka uciecha dla pani domu, jeżeli kuchnia apetycznie czysta! I jak prędko wszystko jest wyczyszczone tak biellzna, jak i cały dom, bo
mydło SCHICHTA
wywiera czarujący skutek.

L. 1338/akc.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę młodszego maszynisty rzeźni miejskiej.

Kandydaci winni najpóźniej do 31 sierpnia br. wnieść podania do Administracyi akcyzy w Krakowie (ul. Kopernika L. 1) i dołączyć:

a) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat nie przekroczył 35 roku życia,
b) dowód obywatelstwa austryackiego,
c) świadectwo złożonego egzaminu na maszynistę,
d) świadectwo przynajmniej dwuletniej praktyki w obsługiwaniu maszyn parowych,
e) świadectwo praktyki w obsługiwaniu elektromotorów i praktyki elektromonterskiej.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1200 kor. i dodatek na mieszkanie 480 kor. rocznie oraz prawo do trzech pięcioleci po 200 kor. każde.

Stabilizacya na tej posadzie, nadającej prawo do zaopatrzenia na starość, nastąpić może po roku gorliwej i pożytecznej służby.

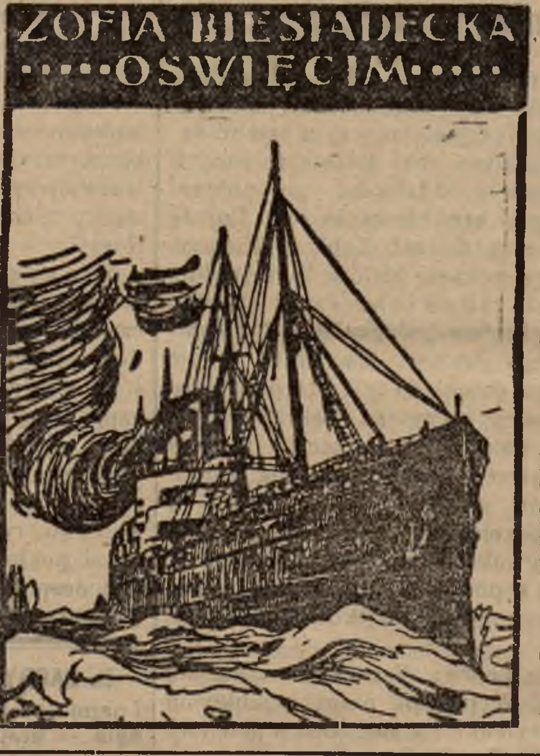
Z Administracyi akcyzy.

Kraków, dnia 3 sierpnia 1909.

Zakopane
Nowo otwarty z komfortem urządzony **Hotel Centralny.**
Ceny mierne, obsługa skrzętna.

Z początkiem sierpnia przenoszę mój już od 10 lat istniejący
SKŁAD FARB, LAKIERÓW I POKOSTÓW
do domu przy ulicy Grodzkiej L. 26 (dom WP. Suskiego).
Zarazem donoszę, iż skład mój zaopatrzyłem w wielki zapas **Perfum, Mydeł toaletowych i w wszelkie artykuły dla potrzeb domowych.**
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę o łaskawe dalsze względy i kreślę się z głębokiem szacunkiem
Löbl Weindling, Kraków
obecnie ul. Krakowska 6.

Ważne dla handli towarów korzennych i delikatesów!
Niniejszem podaję do wiadomości P. T. Kupcom, iż objąłem na **Kraków i okolicę** zastępstwo firmy **Juliusz Maggi i Ska** w Wiedniu i Bregencyi, prosząc równocześnie o łaskawe uwzględnienie mojej firmy przy zapotrzebowaniu
Maggiego **przypraw do zup**
Maggiego **zup w tabliczkach**
Maggiego **bulionu w kostkach** (rosołu wołowego)
Polecam również:
1. Wyroby z cukru i ciast, czekolady, kakao, oraz marmolady z fabryki Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.
2. Świece stearynowe kościelne i stołowe (w polskiem opakowaniu) z fabryki Akcyjnego Towarzystwa dawniej F. Semmler & H. Frenzel w Barnie morawskiem.
3. Makaron włoski z fabryki Edwarda Proppera w Cieplicach.
4. Paprykę i Salami węgierskie firmy Czinner & Co. w Szegedynie.
Z poważaniem
Ignacy Spira w Krakowie, ul. Kołetek 3.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w moim
Zakładzie artystyczno-fotograficznym
przy ulicy Dominikańskiej L. 3
wykonuję
kartki korespondencyjne
sposobem warszawskim po cenie bez względu na ilość osób

3 sztuki	1·—	Kor.
6 sztuk	1·40	„
9 „	1·70	„
12 „	2·—	„

Zamówienia są gotowe w przeciągu 1 godziny z poręczeniem za trwałość na kilka lat.
Również wykonuję fotografie do legitymacyi w ciągu 1 godziny.
Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności
z głębokiem poważaniem
Fr. Kryjak.

:: Bardzo korzystne szanse wygranej
10 losowań rocznie i główne wygrane:
Fr. 100.000, 75.000, 25.000, K. 100.000
2 po 60.000, 2 po 30.000, 2 po 20.000 i wiele znacznych mniejszych wygranych. Najbliższe losowania już **1-go, 5-go i 15-go wrześ.**
nastręczają:
1 Węgierski los Czerwonego Krzyża
1 „ „ Bazyliki
1 List premiowy losu kredytowego ziemskiego II. em.
1 Serbski los Tytoniowy.
Wyżej wymienione 4 losy są do nabycia za gotówkę według kursu (około 165 koron) lub też
w 33 ratach miesięcznych po koron
z niepodzielnem prawem do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym. Dla dalszych rat przesyłam czeki poczt. Kasy oszczędności.
EDWARD URBAN
Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu)
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny tanie. **Dobra prowizya**

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie
Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron**
Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i **na książeczki wkładkowe. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.**
Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i piśmiennych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)